Nr 3 — Poniedziałek 4 (17) stycznia 1910 r. — Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	roc.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub ego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd antyalkoholiczny.

Petersburg.—Z rozkazu ministra przedstawiciele ministerstwa skarbu opuścili posiedzenie zjazdu.

Niżegorodcew zakomunikował, iż uprzedzono go, że w razie powtórzenia się onegdajszych zatargów na posiedzeniach, zjazd zostanie zamknięty.

Groźba powyższa poskutkowała, gdyż przewodniczący zjazdu, Drill, wszelkiemi siłami hamował zapał uczestników dyskusyi o państwowym monopolu wódczanym, przerywał przemówienia i pozbawiał głosu robotników, przyjmujących udział w zjeździe, wreszcie odmówił odczytania rezolucyi robotników w sprawie monopolu. Na stanowcze żądanie zgromadzenia, aby rezolucya została odczytaną odpowiedział zamknięciem obrad, co motywował spóźnioną porą.

Sprawa służby materyalnej kolei południowo-zachodniej.

Petersburg. — „Ziemszczina“ zamieszcza korespondencyę z Kijowa, w której korespondent, p. Sawenko, komunikuje, że naczelnikiem służby materyalnej jest p. Pogriebinskij, ochrzczony żyd, naczelnikiem służby toru jest p. Abrahamson—nieochrzczony żyd, wreszcie, że dostawy na kolejach poł.-zachodnich oddawane są żydom.

Proces Pietrowa Woskresienskiego.

Petersburg. — „Now. Wr.“ komunikuje, że proces Pietrowa-Woskresienskiego odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Reorganizacya gospodarki wojskowej.

Petersburg. — Senator Garin rozpisał wśród dostawców intendentury ankietę o pożądanych zmianach w warunkach dostaw dla intendentury. Materyał zebrany drogą tej ankiety służyć będzie za podstawę do reorganizacyi gospodarki wojskowej.

Ze sfer wojskowych.

Petersburg. — Wyszedł z druku numer dziennika wojskowego p. t. „Sztandart“. Kierunek pisma skrajny, prawicowy. Pismo rzeczone komunikuje, że minister wojny, Suchomlinow ma ustąpić, na jego zaś miejsce mianowany zostanie gen. Kaulbars.

Sprawa Gilewicza.

Petersburg. — Stwierdzonem zostało, że siostra Gilewicza jeszcze w dn. 20 październik a r. z. zwracała się do towarzystwa asekuracyjnego „Rosya“ o wydanie sumy, na jaką brat jej, rzekomo zabity, Andrzej Gilewicz, został zaasekurowany.

Różne.

Petersburg —„Russkoje Znamia“ otwiera listę składek na rzecz Połowniewa.

Petersburg. — Gubernator wiacki, Kamyszanskij, rozesłał okólnik do naczelników ziemskich, aby nie prenumerowano pisma „Wiatskij Kraj“ zaś rozpowszechniano miejscowe pismo urzędowe.

Paryż. — Aresztowano rosyjskiego poddanego nazwiskiem Feldman, oskarżonego o rabunek.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Łódź. — Na ulicy „Andrzeja“ zwalił się front budującego się gmachu pięciopiętrowego drugiego T-wa kredytu wzajemnego. Dla stwierdzenia, czy są ofiary czynione są poszukiwania.

Petersburg.— Naczelnik warszawskiego rejonu ufortyfikowanego generał piechoty Bielawski mianowany został na członka rady wojennej.

Moskwa.—Odbyło się zgromadzenie koleżeńskie otwartego w dniu 3 stycznia zjazdu weterynaryjnego. Zapisało się 400 osób. Zadeklarowano koło 300 referatów. Przy zjeździe urządzona została wystawa.

Moskwa. — Na drugiem plenarnem posiedzeniu zjazdu przyrodników i lekarzy wygłosili mowy: rektor uniwersytetu petersburskiego Borgman na temat: „Elektryczność i światło“, prof. Weryho —o roli azotów w wymianie materyi organizmu, oraz prof. Danilewskij— o głównych prawach fizyologicznych rozwoju umysłu i woli.

Petersburg. — Komendant 1 go kaukaskiego korpusu armii generał artyleryi Jackiewicz został mianowany członkiem rady wojennej, na miejsce jego został naznaczony pomocnik turkestańskiego generał gubernatora generał-lejtenant Kondratowicz, na miejsce gen. Kondratowicza—gubernator wojenny okręgu uralskiego generał-lejtenant Pokotiło, a na miejsce ostatniego naznaczono pozostającego do rozporządzenia ministra wojny generała-lejtenanta Dubasowa.

Petersburg. — Książę Tsiaj-Siuń, podczas prezentowania go Najjaśniejszemu Panu wygłosił następującą przemowę: „Wyrażam Waszej Cesarskiej Mości głęboką wdzięczność za życzliwe przyjęcie, jakie mi zgotowano, za oddanie do mojej dyspozycyi urzędników rosyjskich oraz za okazaną mi przyjaźń. Witam Waszą Cesarską Mość w imieniu mego ukochanego brata księcia regenta. Czerpię otuchę w przyjaźni naszych państw i pragnę wierzyć w jej trwałość i dalsze wzmocnienie stosunków przyjaznych pomiędzy Chinami i Rosyą dla szczęścia świata“. W odpowiedzi księciu Najjaśniejszy Pan powiedział: „Ze szczerem zadowoleniem witam w osobie waszej wysokości członka domu cesarskiego przyjaznej monarchii chińskiej. Żywię szczere uczucia sympatyi dla celu, dla którego wasza wysokość przedsięwzięła swą podróż, rozkazałem okazywać panu w granicach Rosyi wszelką pomoc w celu dokonania pańskiego zadania. Będąc głęboko przekonanym, iż odwiedzenie przez waszą wysokość Rosyi wywrze wpływ dodatni na wzmocnienie wielowiekowej przyjaźni pomiędzy Rosyą i Chinami, proszę waszą wysokość przyjąć na znak tej przyjaźni oznaki Mojego orderu św. Aleksandra Newskiego“.

Moskwa. — Zjazd działaczy w sprawie dróg wodnych przyjął szereg rezolucyi o niezbędności zbadania wybrzeży, zbudowania sieci portów i przystani, skrócenia i uproszczenia formalności portowych i celnych, zwiększenia liczby punktów celnych, podziału władzy w portach, rozpatrzenia prawa o nadmorskich i nadrzecznych miastach oraz komitetach giełdowych w sprawie pobierania podatku od żeglugi, utworzenia towarzystw wzajemnego ubezpieczenia morskiego oraz organizacyi specyalnych sądów morskich.

Baku.— Nieznani złoczyńcy skradli właścicielowi cyrku Cerwilowi przeszło 1,000 rubli. W pościgu za złoczyńcami raniono śmiertelnie strażnika. Aresztowano podejrzewanego o udział ormianina.

Petersburg. — Na posiedzeniu zjazdu psychiatrów odbyło się uroczyste otwarcie rosyjskiego związku psychiatrów i neuropatologów, który stawi sobie za zadanie zjednoczenie w działalności naukowo-praktycznej lekarzy, poświęcających się psychiatryi i neuropatologii, oraz popieranie prawidłowego dozoru nad chorymi umysłowo. Profesor Czeczot mówił o historyi powstania związku. Akademik Bechteriew naszkicował zadania związku. Następnie wybrano komisyę, składającą się z 12 osób, dla przygotowania zwołania w Moskwie zjazdu związku.

Petersburg.—W obecności prokuratora, członków sądu, lekarzy oraz studentów medyków dokonano sekcyi zwłok Andrzeja Gilewicza. Przed sekcyą subjekt sklepowy rozpoznał w nieboszczyku osobę, która kupowała kindżał oraz broń, będącą narzędziem zabójstwa. Brat zamordowanego Połuckiego zeznał, iż widzi po raz pierwszy tego człowieka i że nie jest on jego bratem. Rodzinie Gilewicza dano znać do Moskwy, iż mogą zabrać trupa, aby go pochować.

Mińsk.—Służący oddziału banku Azowsko-Dońskiego zbiegł, zabrawszy z sobą 38,500 rb. bankowych oraz 20,000 rb. prywatnych pieniędzy.

Paryż.—Komitet radykalnej i radykalno-socyalistycznej partyi wypowiedział się przeciwko proporcyonalnym wyborom do parlamentu.

Madryt.—Dzięki energii rządu wdrożony został zupełny spokój.

Paryż.—Na posiedzeniu rady ministrów w pałacu Elizejskim Pichon zakomunikował o podpisanych przez przedstawicieli sułtana porozumieniach w sprawie granic i pożyczek marokańskich. Pichon oświadczył, iż spodziewa się rychłego rozstrzygnięcia konfliktu o granice Tunisu i Tripolis.

Pirreus.— Przybyła tu wystawa pływająca. Odwiedzili ją król i królowa, ministrowie, korpus dyplomatyczny i posłowie.

Tulon. — Przybył krążownik „Oleg“. Przybyły na krążowniku Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz złożył wizyty miejscowym władzom oraz odwiedził statki rosyjskie.

Lizbona. — We wsi Aldeyas wybuch zniszczył dom fabrykanta fajerwerków. Pod gruzami znaleziono zwłoki fabrykanta, jego żony oraz dwojga dzieci. Kilka osób odniosło rany. Domy sąsiednie na znacznej przestrzeni zostały uszkodzono.

Londyn. — Do godziny pierwszej obrano do parlamentu 43 unionistów, 37 liberałów, 6 z partyi robotniczej oraz 5 nacyonalistów. Unioniści zyskali 18 mandatów, liberałowie — trzy. W dziesięciu okręgach wyborczych Londynu, które dotychczas reprezentowane były wyłącznie przez liberałów, przeszli trzej unioniści. Unioniści mieli nadzieję pozyskać wszystkie mandaty. Przepadł na wyborach jeden z wybitniejszych bojowników reformy taryfowej Mrimsby. Unioniści zaś mieli większe niż się spodziewali powodzenie w okręgach średniej i zachodniej Anglii.

Berlin. — Sejm pruski wybrał do prezydyum tych samych co dawniej posłów.

Sztokholm. — Otwartą została sesya riksdagu. Król zamianował dotychczasowe prezydyum.

Rzym. — Agencya Stefani komunikuje, że wiadomości alarmujące o sytuacyi w Etyopii i o porozumieniu pomiędzy Włochami, Anglią i Francyą w sprawie interwencyi zbrojnej w Abisynii są fałszywe.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Tyusa B., Rygoberta B. W.
Jutro 5 (18) Telesfora P. M., Symeona Zak.

Wschód słońca godz. 7 m. 56
Zachód słońca godz. 4 m. 24
Długość dnia godz. 8 m. 28.

— **Dramat.** Wczoraj zrana w mieszkaniu p. G. w domu № 26 przy ul. Fundukiejowskiej rozegrał się dramat, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na tle romantycznem. U pani G. odnajmował pokój oficer artyleryi J. W liczbie znajomych tego ostatniego była 18-letnia Leja G. Panna G. często odwiedzała sztabs-kapitana J. i w dn. 2 stycznia bawiła do dość późnej godziny. Oficer towarzyszył pannie z powrotem do domu, a kiedy drzwi mieszkania rodziców p. G. okazały się zamknięte, zaproponował p. G., aby przenocowała w jego mieszkaniu. Na drugi dzień zrana p. G. zaczęła się wybierać do domu. Oficer wyszedł na chwilę do kuchni. Wtem w pokoju jego rozległ się wystrzał. Oficer i inne osoby, znajdujące się w mieszkaniu, rzucili się do pokoju i ujrzeli tam na podłodze w środku pokoju leżącą pannę G., zaś obok niej leżał rewolwer oficerski dużego kalibru, systemu „Smith Wesson“, z którego p. G. zastrzeliła się. Kula trafiła w okolice serca. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował śmierć. Panna G. nie pozostawiła żadnej kartki, a więc o przyczynach, które ją do rozpaczliwego kroku popchnęły, można tylko snuć domysły. Oficer J. zeznaje, że samobójczyni w przeddzień samobójstwa była wesoła, jak zwykle, że między nimi panowała najzupełniejsza zgoda.

Władze policyjne zarządziły natychmiast badanie tej sprawy. Wczoraj w dzień zwłoki p. G. przewieziono do teatru anatomicznego dla dokonania sekcyi, której domagają się krewni desperatki.

— **Zawieszenie widowisk.** Jutro dnia 5-go stycznia, jako w wigilię Trzech Króli, wszelkie widowiska oraz przedstawienia teatralne zostały zabronione.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania akuszerki Cecylii Małej zamieszkałej w domu Nr 11 przy ulicy Kuźniecznej skradziono rzeczy i pieniędzy na sumę 151 rb.

— W domu Nr 77 przy ulicy Lwowskiej okradziono mieszkanie p. P. Nikolenko.

— Przy ul. Wołoskiej w domu Nr 42 okradziono mieszkanie p. Ostapczyja. Policya śledcza odnalazła skradzione tam rzeczy i wykryła złodziei. Są to Meier Białocerkiewski, Ajzyk Raculski i Michel Zawalski.

— W domu Nr 6 przy zaułku Kijanowskim, dwaj złodzieje usiłowali okraść mieszkanie A. Ławrentjewa, lecz zostali przepłoszeni. Jednego z nich złapano, ale po drodze do cyrkułu uciekł on od prowadzącego go stróża.

— Przy ul. Skobelewskiej w d. Nr 17 okradziono mieszkanie M. Kozłowskiego.

— Na Syrcu okradziono willę M. Kozłowa i mieszkanie A. Sidorenki w willi Kałaszaikowej.

— W domu Nr 38 przy ul. Turgieniewskiej okradziono mieszkanie W. Radziejowskiej. Winowajczynią w tym ostatnim wypadku była służąca Tidowa, która po zdemaskowaniu umknęła.

— SAMOBÓJSTWO SEKRETARZA. Wczoraj o godz. 2 w nocy w mieszkaniu wiceprezesa kijowskiego sądu okręgowego Postawskiego przy ul. Streleckiej Nr 18, otruł się jakąś silną trucizną sekretarz łuckiego sądu okręgowego, Sergiusz Sławinski. Wezwany lekarz «Pogotowia» skonstatował śmierć, która nastąpiła wskutek otrucia prawdopodobnie cyankiem potasu. Zmarły nie zostawił żadnego listu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— ZAARESZTOWANI. Policya śledcza zaaresztowała Piotra Natalczenko, poszukiwanego przez sąd pułkowy 165 go pułku łuckiego, oraz Wilhelma Sztrna—za kradzieże w Łodzi.

ROZMAITOŚCI.

Koniec legend o Marsie. Fantastyczne teorye o mieszkańcach Marsa i ich potężnych budowlach kanałowych zostały ostatecznie obalone przez naukę. Na ostatniem posiedzeniu angielskiego towarzystwa astronomicznego oświadczył kierownik obserwatoryum w Greenvich, E. M. Maunder, że kanały na Marsie wogóle nie istnieją, a wszystkie opowieści o mieszkańcach planety i ich inteligencyi są fantazyą, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością. Na dowód prawdziwości swych twierdzeń przedstawił uczony nowe fotografie Marsa, sporządzone przez znanego amerykańskiego astronoma prof. Hale w obserwatoryum na Mount Wilson w Kalifornii przy pomocy sześćdziesięciocalowego teleskopu.

— Na fotografiach tych nie widać śladu kanałów—oświadczył krótko angielski uczony—aby je zreprodukować. Nowe fotografie dają możność nowych studyów nad Marsem, aczkolwiek obalają teoryę kanałów. Kanały te były jedynie złudzeniem optycznem; za słabe teleskopy nie pozwalały dokładnie dojrzeć rozłożenia ciemnych płaszczyzn a oko ludzkie dopatrywało się w tem rozłożeniu jakichś fantastycznych budowli wodnych.

Obiad na biegunie. Jeden z największych miliarderów angielskich, niejaki John Kessler, urządził w pierwszy dzień Bożego Narodzenia w Londynie wspaniałe przyjęcie dla swoich przyjaciół. Przyjęcie owo nosiło miano «pod biegunem». Ogród hotelu, w którym się ów obiad biegunowy odbywał, powyściełano niedźwiedziemi skórami i porzucono takie niespodzianki, które ogrodowi nadawały charakter pola śnieżnego. Na środku wznosił się biegun północny grupa wzgórzy, uformowanych ze wspaniałej srebrzystej materyi. Pierwsze dwa honorowe miejsca przy stole pozostały nie zajęte, a na drogocennych talerzach znajdowały się kartki, na których były umieszczone nazwiska «odkrywców» północnego bieguna: Cooka i Peary'ego. Do stołu usługiwali prawdziwi eskimosi.

Jeżeli już mowa o pomysłach owego miliardera, to nie zawadzi przy tej sposobności nadmienić, że Kessler przed paru laty urządził w tym samym hotelu w Londynie tak zwany «obiad wenecki». Ogród zamieniono podówczas na kanał, a goście zasiedli do obiadu w gondoli. Rzecz naturalna, że te zabawy milionerskie kosztują olbrzymie sumy pieniędzy, których panu Kesslerowi chyba nigdy nie zabraknie.

---

2)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁOMACZENIE Z WŁOSKIEGO.

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

I.

Wicher, deszcz i plotki.

— Przeraża mię ta niepogoda! —rzekła hrabina.

Naprzeciwko oszklonych drzwi, na tle siwego nieba, strzelał w górę owinięty aż do wierzchołka glicyną jasno zielony, uschły cyprys: duże i rzadkie krople deszczu spadały na żwir.

— O tak, pani, to przeraża, to naprawdę przeraża! — odpowiedział chór, złożony z czterech czy pięciu pań i panienek, wystrojonych i zachowujących się bardzo poważnie i sztywnie, albowiem spotkał je zaszczyt znajdowania się w domu hrabiny Tarkwinii Carre.

Tik, tak! uderzyły o siebie parokrotnie kule bilardowe.

— Mam sześć punktów! — zawołał głośno swym akcentem sycylijskim baron Santa Giulia, zięć hrabiny.

— He? — spytał ktoś niewidzialny.

— Sześć, sześć! Czyś pan ogłuchł?

— Nie, ale... ach ci księża!...

— Sprawiają nam istną bachanalię!

— Hrabino Tarkwinio, uspokój pani tych księży!

Istotnie księża, grający w karty w sąsiednim salonie, wykrzykiwali i hałasowali.

— Może będziesz tak łaskaw, kochany Grigiolo, rzekła hrabina do młodzieńca, rozmawiającego z jej córką, baronową Heleną, na kanapie w pobliżu, i zechcesz uprzejmie poprosić naszych wielebnych, aby się uciszyli.

Młodzieniec skłonił się.

— Błogosławiona Sycylia! — szepnęła mu hrabina. — Ale, ale, polecam się twym względom.

— O co chodzi hrabino?

— Chyba straciłeś pamięć. O Cortisa chodzi.

— Wszystko idzie najpomyślniej: mamy tu pewnych pięćdziesiąt głosów. Właśnie mówiłem o tem z baronową Heleną.

— Radzę ci nie rozprawiać o takich rzeczach z moją córką; to osoba, która nie odróżni prawicy od lewicy. No, ale idź już do księży, idź... A gdzież Cortis? — spytała córki, skoro młodzieniec już się oddalił.

— Młodzieńcze, uspokój księży -mówił senator do przechodzącego obok bilardu Grigiola.

Obok drugich drzwi szklanych grupa mężczyzn roztrząsała temat jakiś, zdawać się mogło, nader znaczący i tajemniczy.

Jeden z nich zawołał Grigiola:

— Doktorze!

— Służę panu — odrzekł młodzieniec, niebawem wrócę. I pobiegł na dół.

— Czy ten młodzieniec jest doktorem?— pytał senator swego partnera.

— Jest doktorem praw — odrzekł tamten uprzejmie.

Księża zaprzestali już gry. Kapelan don Bortolo trzymał jakiś papier w ręku i deklamował wiersze, pobudzając kolegów do wybuchów śmiechu.

— Za pozwoleniem pańskiem, kapelanie — mówił wysłaniec — zważ, że tam są kobiety, przytem hrabina prosi...

— Kobiety? — wołał don Bartolo—jak też i one umieją hałasować!

— Cicho! Cicho! daj spokój, kapelanie— wołali jego towarzysze.

— W dodatku szwagier hrabiny, hrabia Lao[1]) jest chory.

Mówiąc to, doktór Grigiolo popatrzył na najstarszego z grona, poważnego księdza dziekana, a mina jego wyrażała powagę, pomieszaną ze zmartwieniem.

— Chodź pan — zawołał niepoprawny don Bortolo—chodź tu, doktorze, i przestań wreszcie kruszyć kopie w obronie niewiast, a raczej wypij z nami szklaneczkę. I cóż mi znowu rozpowiadasz o hrabi Lao? Czy pan nie rozumiesz, że jego mieszkanie znajduje się po drugiej stronie? Czyż nie wiesz, że hr. Lao jest zdrowszy od nas obydwóch, czyż nie wiesz, że on ma bzika?

— Uciszcie don Bortola! — krzyczał senator z sali.

[1]) Lao skrócenie — Władysława.

— Czyście zrozumieli nakoniec?—szeptał nieszczęsny Grigiolo, któremu aż oczy z głowy wyłaziły.

Jego wystąpienie i rozpacz komiczna, wprawiły całe grono w taką głośną i niepowstrzymaną wesołość, że Grigiolo wyniósł się, rwąc sobie włosy na głowie.

— I jakże tam, spotkała cię porażka, Grigiolo?—pytała zdaleka hrabina Tarkwinia.

Inny głos z grupy spiskujących wołał:

— Przybywasz już, doktorze?

W tej samej chwili huk grzmotu rozległ się po sali, aż wszystkie szyby zadrżały.

— Oho! — wykrzyknął senator, rzucając kij bilardowy.

— Jezus! Marya! okna, ach okna na górze!—wołała hrabina, biegnąc do dzwonka.

Jakaś panienka, uporczywie dotąd milcząca, poczęła jęczyć.

— Och, co za ciemność! Co za piekło!— narzekał doktór Grigiolo.—Jeśli hrabina chce widzieć, proszę zbliżyć się do mnie!

Lecz w tejże chwili szalony pęd wichru wtargnął drzwiami, wychodzącemi na loggię, wydął firanki i pozwiewał, świszcząc zajadle, dzienniki i papiery z etażerek, stojących w kątach pokoju.

Perlotti rzucił się drzwi zamykać, a ksiądz dziekan tymczasem wyskoczył gwałtownie z sali.

— Księże! księże dziekanie! — wołał za nim Perlotti — wyglądając przez drzwi. — Zwaryował czy co?

— Przyjdą po mnie i wezwą, abym im zażegnywał burzę — tłómaczył się ksiądz, przytrzymując rękami kapelusz, podczas gdy wicher wydymał poły jego długiego surduta.

Burza, nadciągając od gór zachodnich, zwróciła się na południe. Granatowa głębia niebios, ponad szczytami popielatymi góry Rumano, groziła ciemnym, lesistym zboczom góry, nędznym lepiankom, tu i owdzie rozrzuconym, i łąkom willi Carre, świeżo skoszonym i ozłoconym posępną jasnością.

Wszyscy się zgromadzili przy oknie od południa: hrabina Tarkwinia, hrabia Perlotti z żoną, baron Santa Giulia, Grigiolo i jego sprzymierzeńcy polityczni.

Księża ani myśleli opuścić salonu i hałasowali jeszcze więcej niż wprzódy. Zdawało się, że chcą zagłuszyć głosy grzmotu i wichru, który wył dokoła domu, stukał drzwiami i okiennicami na drugiem piętrze i giął aż do ziemi rozszalałe ogrodowe jaśminy i wejgelie.

Baronowa Helena, pozostawszy samą, zdawała się mało troszczyć o burzę. Oparłszy się o poręcz kanapy, głowę pochyliła nieco na piersi, ręce złożyła w krzyż na wiotkiej swej kibici, jak gdyby doznawała chłodu. Jej duże, czarne oczy, spoglądały ku poruszanym nieustannie przez wiatr wierzchołkom młodych sosen. Rzekłbyś, że te oczy, w swej jasnej i poważnej nieruchomości, widzą coś na tle ciemnego nieba, między tymi szczytami drzew, jakieś zjawisko, lub może uroczyste słowo smutku, niedostrzegalne dla innych.

Nagle ukośna fala ulewy uderzyła z furyą o okna i mury, przysłoniła niebo, wierzchołki gór i sosny i rzuciła nagły blask na wszystkie drzwi i okna zaciemnionej sali.

Wtem odezwała się głośno hrabina Tarkwinia:

— Tak się tam Cortis zasiedział na górze, że pójdę zobaczyć co się stało, jeśli pozwolicie państwo.

Zbliżyła się do córki z wymówką i słowami:

— Dlaczegóż, Heleno, zdajesz wszystko na mnie i w niczem pomocną mi być nie chcesz? Wszak wiesz, że przykrość tem sprawiasz mężowi swemu.

Na to baronowa podniosła głowę zlekka i odparła, nie patrząc na matkę:

— O, mój mąż nie troszczy się o mnie wcale!

Mówiła głosem poważnym i słodkim, z odcieniem miękkiej obojętności, właściwej osobom, lubiącym pogrążać się we własnych myślach; gdy je kto z zamyślenia obudzi, odpowiadają z roztargnieniem, niedbale, i starają się nie przerywać sobie wątku dumań.

— Piękny mi powód! — odpowiedziała hrabina.

W tej chwili za Heleną ukazał się Perlotti, mówiąc do niej:

— Nie spodziewałem się spotkać tu twej matki, Heleno. Z jej przyczyny doznałem zawodu, bo właśnie zamierzałem zalecać się do ciebie.

Młoda pani podniosła oczy do góry.

— Idź już Heleno, idź, nalegała matka.

— Biedactwo nudzi się i nie jest tak winną, jak się zdaje — tłómaczył Perlotti pieszczotliwie, tonem skargi.

— Czy jest tam Zofia? — zapytała baronowa.

— Moja żona jest, lecz nie ona tu przecież panią domu.

— Ani ja również — odrzekła pogardliwie Helena, powstając i zamierzając iść do gości.

— Obawiam się kochana Tarkwinio, że wszystkich tych gości będziesz zmuszoną pomieścić u siebie na noc — mówił Perlotti na ucho hrabinie, zlekka dotykając ramienia pięknej jeszcze i powabnej gospodyni domu.

— O mój Boże, tegoby jeszcze brakowało..

— W takim razie ulokujesz mnie w sąsiedztwie tej blondyneczki... pani, jakże ona się nazywa?... pani Ziviseli...

— Niegodziwcze! — odrzekła hrabina śmiejąc się i odwracając głowę. — Idę już do Władysława.

Odeszła, a za nią pogonił głośny śmiech Perlotti'ego.

Zatrzymała się w głębi sali przy drzwiach, wiodących na schody pierwszego piętra.

— Nakoniec! — rzekła — I jakże go znalazłeś?

Głos jakiś męski odpowiedział:

— Źle.

— Co mi rozpowiadasz nowego! Choroba jego pochodzi stąd, że on nic innego nie czyni, tylko je, lub śpi i spędza godziny jedne po drugich na czytaniu lub graniu. Nie przeczę że cierpi, ale faktem jest, że się w swój organizm zanadto wsłuchuje. Doktór zaleca rozrywki choremu. Bardzo dobrze, lecz co poradzić z takim niepoprawnym dziwakiem? A przytem, gdybyś wiedział, kochany przyjacielu, jak lubię uszczęśliwiać innych! Gdybyś poznał moje troski i trudność walczenia z niemi!

— Twoje troski ciociu?...

Hrabina zamilkła na chwilę, zagryzła wargi i stłumiła westchnienie.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej